

KASIA BASIEWICZ • DOMINIKA KRZYCH

Autorki pierwszego w Polsce portalu  
o miejskim ogrodnictwie [Inspekty.pl](http://Inspekty.pl)



# MIEJSKIE ogrodnictwo

CZYLI JAK UPRAWIAĆ JEDZENIE W MIEŚCIE





# **MIEJSKIE** **ogrodnictwo**

CZYLI JAK UPRAWIAĆ JEDZENIE W MIEŚCIE



KASIA BASIEWICZ • DOMINIKA KRZYCH

Autorki pierwszego w Polsce portalu  
o miejskim ogrodnictwie [Inspekty.pl](https://inspekty.pl)



# MIEJSKIE ogrodnictwo

CZYLI JAK UPRAWIAĆ JEDZENIE W MIEŚCIE

JEDNYMSŁOWEM  
**znak**

Kraków 2022



## SPIS TREŚCI

### 9 WSTĘP

### 13 ROZDZIAŁ 1. MIEJSKIE OGRODNICTWO

18 *Guerilla gardening*, czyli miejska partyzantka

22 Uprawy miejskie

37 Parapety, balkony i ogródki sąsiedzkie, czyli tutaj tak naprawdę zaczyna się ta książka

### 43 ROZDZIAŁ 2. CZEGO BĘDZIESZ POTRZEBOWAĆ, CZYLI *ZERO WASTE* W MIEJSKIM OGRÓDKU

45 Ziemia

50 Drenaż

51 Pojemniki

55 Narzędzia

60 Nasiona

66 Rozsady

67 Inne

### 71 ROZDZIAŁ 3. OD CZEGO ZACZAĆ

74 Czego rośliny potrzebują do życia?

76 Jakie rośliny wybrać?



## **83 ROZDZIAŁ 4. JAK Z NASIONA WYHODOWAĆ POMIDORA**

- 86** Sorry, taki mamy klimat
- 88** Czy Instagram ma rację?
- 91** Baza
- 94** Nasiona
- 100** Pamięć dobra, ale krótka
- 102** Rosną!!!

## **107 ROZDZIAŁ 5. IDEALNE WARZYWA DLA MIEJSKIEGO OGRODNIKA (NASZ WYBÓR)**

- 110** Pewniaki
- 129** Eksperymenty
- 139** Zioła
- 150** Allelopatia – dobre sąsiedztwo roślin

## **155 ROZDZIAŁ 6. PIELEGNACJA ROŚLIN**

- 158** Permakultura, czyli jak robić, żeby się nie narobić
- 164** Podlewanie
- 168** Ściółkowanie
- 173** Szkodniki
- 178** Nawożenie
- 181** Co jeszcze może pójść nie tak?







## **185 ROZDZIAŁ 7. PŁONY I PRZEPISY**

- 189** Owsianka z truskawkami
- 191** Sałatka caprese
- 193** Koktajl z jarmużu
- 195** Bruschetta
- 197** Kwiaty cukinii smażone w cieście
- 199** Kiszona marchewka
- 201** Obieramen, czyli ramen z obierków
- 205** Sposoby na dynię
- 207** Dyniowa brioszka

## **211 ROZDZIAŁ 8. ZIMA W MIEJSKIM OGRÓDKU**

- 213** Sprzątanie ogródka przed zimą
- 215** Jak zimą być miejską ogrodniczką / miejskim ogrodnikiem
- 216** Warzywa z resztek
- 217** Kiełki
- 224** Zioła w wodzie
- 226** Zakończenie

## **229 PRZYPISY**



Inspekty





## WSTĘP

### Cześć!

To my: Kasia i Dominika. Mieszkamy w kamienicy w Starym Podgórzu w Krakowie i od wielu lat jesteśmy sąsiadkami. Poznałyśmy się na placu zabaw w tak zwanym Parku nad Wisłą<sup>1</sup> niedaleko domu. Obydwie mamy dzieciaki w podobnym wieku, więc temat do rozmowy pojawił się jak katar u czterolatka po kilku dniach w przedszkolu – zupełnie naturalnie. Potem czasem się widywałyśmy i chodziłyśmy razem po Podgórzu na spacerunki i wspólne kawy.

Właśnie podczas jednej z takich sąsiedzkich kaw w pobliskiej kawiarni Kasia opowiedziała z zachwytem o tym, co ją urzekło podczas ostatniej podróży do Wiednia. To były miejskie ogródki zlokalizowane pośrodku osiedli mieszkaniowych. Opowiadała o donicach wypełnionych po brzegi pomidorami, ziołami, papryką, bakłażanami.

Owszem, widziałyśmy zdjęcia nowojorskich farm na dachach, ale Wiedeń jest jednak znacznie bliżej i wydaje się taki bardziej... namacalny. Kasia zachwycała się, że mieszkańcy tak po prostu korzystają z tych roślin: zrywają listki ziół, paprykę czy pomidory, a dzieci biegają wokół. Miejskie ogródki stanowiły centrum osiedli i pełniły bardzo ważną funkcję: były miejscem spotkań dla sąsiadów. Po chwili wyobrażania sobie tych wszystkich wspaniałości zwerbalizowałam myśl, która rozbłysła w mojej głowie:

**W sumie co to za filozofia: uprawiać warzywa w mieście?  
Zróbmy sobie tutaj taki ogródek!**

Zdecydowałyśmy się spróbować, mimo że byłyśmy wtedy zupełnie zielone (nomen omen). Mieszkamy we wspólnocie mieszkaniowej, w kamienicy z małym, wybetonowanym podwórkiem. Wówczas nasze podwórko było tylko ciągiem komunikacyjnym do śmietnika. Ale już wkrótce miałyśmy to zmienić.

Onieśmiałone tym trochę zwariowanym pomysłem postanowiłyśmy działać metodą małych kroków. Jeśli nie mieszkasz we wspólnocie mieszkaniowej, to przypominamy, co to oznacza: podwórko jest częścią wspólną, należącą po trosze do każdego z mieszkańców. Każdy z nich ma prawo głosu w kwestii tego, co się w tym miejscu dzieje. Trzeba było działać uważnie, żeby nie wzbudzić niechęci i protestów, tylko zaskarbić sobie przychylność sąsiadów.

Zaczęłyśmy od przyniesienia ze sklepu warzywnego na rogu kilku drewnianych skrzynek po jabłkach. Pan z warzywniaka sprzedał nam je za parę złotych. Wyszlifowałyśmy je i zabezpieczyłyśmy olejem<sup>2</sup>. To były nasze pierwsze skrzynki na warzywa. Nie wiedziałyśmy, jaka będzie reakcja sąsiadów, czy te warzywa w ogóle będą rosły i jakie będą dalsze losy naszego miejskiego ogródka.

Równocześnie opowiadałyśmy o naszym projekcie wszystkim krewnym i znajomym, a oni zadawali nam mnóstwo pytań: „Ale jak to warzywa?”, „W skrzynkach?”, „U was w Podgórzu, na podwórku?”, „I co, rosną?”.

Zamiast odpowiadać każdemu z osobna, postanowiłyśmy założyć prostego bloga, na którym pisałyśmy o tym, co robimy, i publikowałyśmy zdjęcia. Zaczęłyśmy zgłębiać temat, sięgać do źródeł, wyszukiwać ciekawostki – i tak powstał nasz blog [www.inspekty.pl](http://www.inspekty.pl), który obecnie jest bazą wiedzy dla miejskich ogrodniczek i ogrodników.

Z roku na rok nasz ogródek rósł, a roślin przybywało. Dokupiłyśmy podniesione grządki i specjalne skrzynie przeznaczone na ogródek zielony.

Do tego doszły działania edukacyjne, warsztaty, e-booki, kursy, a w końcu książka, którą trzymasz w rękach.

To nasza historia: jedna wizyta w Wiedniu i wiele wspólnych kaw sprawiły, że dziś czytasz naszą książkę, a my latem pijemy kawę nie w kawiarni, tylko na leżakach na własnym podwórku, patrząc z dumą na swoje miejskie uprawy. To się nazywa efekt motyla, prawda?





**MIEJSKIE**  
**ogrodnictwo**







**Z**acznijmy od tego, czym jest miejskie ogrodnictwo. W tym rozdziale chcemy ci przede wszystkim pokazać, na jak wiele sposobów można ugryźć ten temat. Być może dzisiaj planujesz tylko ogródek na balkonie lub parapecie, ale kto wie, czy za pięć lat nie spotkamy się na twojej hektarowej farmie w środku Łodzi, Poznania czy Kutna. My: żadne sensacji (Kasia z aparatem, Domi z kartką i ołówkiem) będziemy zadawać pytania, a ty będziesz nam opowiadać o swojej drodze z za biurka w *home office* do szklarni z pomidorami i do zagonów pełnych buraków naciowych.

**Według Organizacji Narodów Zjednoczonych do spraw Wyżywienia i Rolnictwa (Food and Agriculture Organization of the United Nations) do 2050 roku 68 procent populacji Ziemi będzie mieszkało w miastach<sup>3</sup>.** To oznacza aż siedmiu na dziesięciu twoich znajomych! Pytanie tylko, jakie te miasta będą.

Już dziś aglomeracje mierzą się z szybkim wzrostem i stałym napływem mieszkańców. Pewnie też widzisz na co dzień, że w większości przypadków miasta się rozrastają bez zważania na potrzeby mieszkających w nich ludzi. **Konsekwencje są takie, że beton zalewa łąki i pola, „rewitalizowane” parki są pozbawiane drzew, a owady, ptaki i ssaki muszą szukać nowych domostw.** „Miastowi” toczą nierówną walkę z dużymi pieniędzmi i polityką urbanistyczną, której nie interesuje fakt, że jesteśmy częścią natury. Wszystko to sprawia, że dla wielu z nas życie w mieście wcale nie jest łatwe. Brakuje zieleni, a najbardziej naturalna potrzeba obcowania z przyrodą została zepchnięta do kategorii „nieistotne zachcianki, na których nie da się zrobić kasy” i znajduje się poza horyzontem przyszłości.

Widac to szczególnie w Polsce, która obecnie wydaje się ślepo naśladować miasta Zachodu sprzed trzydziestu lat. Na potęgę poszerzamy ulice, betonujemy parki, stawiamy zapory i wszędzie wciskamy nowe budynki. Umyka nam jedno: rozwinięte miasta już się zorientowały, że to droga donikąd. Zieleni wraca tam do łask,

beton jest usuwany, żeby woda mogła cyrkulować, kolejne pasy jezdni oddawane są pieszym i rowerzystom. Powoli obserwujemy trend ruralizacji miast. Wraca się więc do podstaw. A w samym centrum tego trendu jest **miejskie ogrodnictwo!**

Uprawa roślin użytkowych w miastach może zmienić nasze życie na wielu poziomach.

Jednym z nich jest na pewno zabezpieczenie nieprzerwanych dostaw pożywienia dla mieszkańców. Ale miejskie ogrodnictwo spełnia też mnóstwo innych potrzeb: kontaktu z naturą, budowania relacji z innymi ludźmi, tworzenia wspólnot, uczenia się, osiągania sukcesów.

Pamiętny rok 2020, w którym wybuchła pandemia koronawirusa, wyraźnie pokazał, że życie w mieście bez wentyla bezpieczeństwa, jakim może być zielony balkon czy miniogródek, jest trudne i odległe od tego, do czego jesteśmy stworzeni.

## CO TO JEST MIEJSKIE OGRODNICTWO?

Zarówno trend miejskiego ogrodnictwa, jak i jego angielska nazwa *urban farming* przyszedł do nas z USA.

Oznacza ono uprawę warzyw (lub innych roślin użytkowych) dla przyjemności, na własne potrzeby, po to, żeby dzielić się wyprodukowaną żywnością z innymi, sprzedawać ją lub wykorzystywać w dowolnym innym celu, a wszystko to oczywiście w mieście lub na przedmieściach.

### Miejskie ogrodnictwo:

- jest praktykowane przez niemal miliard osób na świecie;
- pomaga mieszkańcom miast o niskich dochodach **zaoszczędzić pieniądze na zakupach żywności**;
- w wielu krajach jest **nadal nieformalne**, a czasem nielegalne<sup>4</sup>;
- **zapewnia oszczędności** na transporcie, pakowaniu i magazynowaniu wyprodukowanych plonów.

## PRODUKCJA ŻYWNOSCI

Coraz więcej osób jest świadomych obecnego systemu produkcji żywności. Zwracamy uwagę na to, co jemy i w jaki sposób jedzenie zostało wyprodukowane. Żeby mieć dostęp do dobrej jakości warzyw, owoców i ziół, potrzebujemy miejskiego

ogrodnictwa. Wpływa ono wydatnie na **skrócenie odległości między producentem żywności a jego odbiorcą** (czyli nami!). Przede wszystkim jednak ułatwia nam dostęp do dobrych lokalnych produktów.

## EDUKACJA

Ogrodnictwo uprawiane w mieście to doskonale narzędzie, za pomocą którego można uczyć dzieci (a dorosłym przypominać) o tych aspektach jedzenia i jego produkcji, o których zupełnie zapomnieliśmy. Mamy tu na myśli chociażby **zasa-  
dy „jedz sezonowo” oraz „jedz lokalnie”**. W czasach globalizacji, supermarketów i transportu lotniczego jedzenie pomidorów w lutym albo truskawek w listopadzie wydaje się zupełnie zwyczajne. Ale wcale nie jest!

Idea miejskiego ogrodnictwa zakłada też zdobywanie praktycznej i absolutnie podstawowej wiedzy na temat uprawy roślin: ich potrzeb i faz wzrostu, rozpoznawania liści, owoców, nasion. Wiele miejskich farm to z założenia instytucje edukacyjne. **Często są tam organizowane specjalne warsztaty tematyczne**, ale funkcję edukacyjną spełnia też sama możliwość zajrzenia na taką farmę całą rodziną i podglądanie prac ogrodowych lub angażowanie się w nie.

## TY I TWÓJ PARAPET/BALKON/OGRÓDEK/PODWÓRKO

**Każde, nawet najmniejsze działanie mieszkańców miast**, każdy mały ogródek, zielony balkon czy skrzynka z roślinami to kolejny krok w kierunku zielonych miast i lepszego życia!

Na własnym parapecie i balkonie nie ogranicza cię plan zagospodarowania przestrzennego. Nie musisz prosić o zgody i możesz dać się ponieść fantazji. Sama/sam decydujesz, co chcesz uprawiać i w jaki sposób. Ogranicza cię jedynie przestrzeń.



## GUERRILLA GARDENING, CZYLI MIEJSKA PARTYZANTKA

Tutaj wchodzimy na śliski grunt, czyli miejskie ogrodnictwo w formie działań podejmowanych w dobrej wierze i słusznym celu, ale czasem **balansujących na granicy prawa**.

Cofnijmy się do lat 60. XX wieku i 64-letniej Hattie Carthan<sup>5</sup>, mieszkanki Bedford–Stuyvesant na Brooklynie. Hattie doskwierał fakt, że w Bed-Stuy (tak w skrócie nazywa się ta część Brooklynu) prawie nie ma drzew! Wskutek ówczesnej polityki urbanistycznej ten rejon miasta był pozbawiony dostępu do terenów zielonych i bardzo słabo zadrzewiony. Hattie zaczęła od zbiórki pieniędzy wśród sąsiadów, żeby posadzić pierwsze drzewa. Jej wytrwałość i upór sprawiły, że miasto złożyło propozycję: na każde cztery drzewa, które posadzą mieszkańcy, miasto posadzi sześć dodatkowych. Hattie stworzyła więc „Tree Corps” (Drzewne korpusy), zaczęła akcję sąsiedzkiej mobilizacji i sadzenia drzew. W ciągu niecałych dziesięciu lat razem z innymi mieszkańcami Bed-Stuy posadziła ponad 1500 drzew i stała się znana jako „Tree Lady of Brooklyn”.

W kolejnym dziesięcioleciu w innej części Nowego Jorku inna odważna kobieta, Liz Christy<sup>6</sup>, zaczęła upowszechniać użycie w mieście pewnego wyjątkowego typu broni: bomb nasiennych. Inaczej nazywane są one kulami nasiennymi i służyły nowojorskim działaczom do zazieleniania parceli, do których nie mieli praw ani łatwego dostępu. Bomby (po angielsku *seed bombs*) to kule pełne nasion, które pod wpływem wody deszczowej dostają się do gruntu. Jeśli mają trochę szczęścia, kiełkują i wyrosną z nich rośliny. Jednymi z częściej używanych w bombach nasion były nasiona słonecznika. Nowojorczycy, którzy z kieszeniami wypchanymi bombami nasiennymi nielegalnie zazieleniali puste działki, nazwali się „Green Guerillas”.

W 1973 Liz Christy i Green Guerillas zaczęli usuwać śmieci i gruz z działki na rogu Houston i Bowery Street na Dolnym Manhattanie. Przez rok sprząkali, wozili tam ziemię i sadzili rośliny. Tak powstał Bowery Houston Garden: pierwszy ogród społeczny w Nowym Jorku. Dopiero w kwietniu 1974 miasto zaoferowało grupie minimalną stawkę miesięczną za dzierżawę terenu, dzięki czemu ogród stał się legalną inicjatywą. Od tego momentu miasto wydzierzało setki działek za symboliczną opłatę i powstawały kolejne ogrody społeczne.

**Ciekawostka: Bowery Houston Garden istnieje do dziś!**







## KULE NASIENNE

Historia nowojorskich aktywistów jest inspirująca? Możesz samodzielnie zrobić bomby nasienne i zazielenić miasto! Przygotowywanie kul nasiennych to doskonała zabawa, nasze dzieciaki bardzo ją lubią: w końcu ktoś nie lubi babrać się w błotku?

### Do wykonania kul nasiennych potrzebujesz:

- gliny (kupisz ją na przykład w sklepie wędkarskim);
- ziemi;
- kompostu (jeśli go nie masz, użyj samej ziemi);
- wody;
- nasion (świetnie sprawdzą się tutaj mieszanki różnych nasion, na przykład łąki kwietne).

### Jak to zrobić?

Wymieszaj glinę z wodą i odrobiną ziemi (oraz kompostu). Całość ma się lepić i „trzymać kupy”. Nie podajemy dokładnych proporcji z dwóch powodów: po pierwsze, glina glinie nierówna, a po drugie, zawsze robimy kule nasienne „na oko”. Kiedy całość ma odpowiednią konsystencję, dodajemy nasiona, a potem formujemy kule. I tyle. Teraz trzeba je zostawić do wyschnięcia i stwardnienia.

Wysuszone kule przechowujemy w pudełku i kiedy idziemy na spacer, wrzucamy kilka do kieszeni – na wszelki wypadek.

Dziś ogrodnicza partyzantka działa na całym świecie. Ba! Ty też możesz się przyłączyć do tych działań. Rzuć okiem na inspirujące wystąpienie Richarda Reynoldsa, twórcy i lidera ruchu miejskich ogrodniczek i ogrodników *guerilla gardening* w Londynie.





To niestety koniec bezpłatnego fragmentu.  
Zapraszamy do zakupu pełnej wersji książki.